

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

83)
940713

WICZ.

==

KŁOPOTY Pana Burmistrza

FARSA W JEDNYM AKCIE.



W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave,
Chicago, Ill.

Spis Sztuk, które w moim Składzie można nabyć.

| | |
|--|----|
| Cacusia. Operetka w 1-ym akcie. Osób 5..... | 50 |
| Chłopiec Studokатовy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Osób 11. | 50 |
| Cudowne Lekl. Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Osób 7. | 50 |
| Czuła Struna. Komedyo opera w 1-ym akcie. O- sób 4. | 50 |
| Dziecko Miłości, utwór dramatyczny Osób 7... | 50 |
| Górą Pleśń, albo praca i sztuka. Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami tańcami. Osób 21.. | 50 |
| Nad Wisłą. Krotchwila w 1-ym akcie ze śpie- wami. Osób 6. | 50 |
| O Chlebie i Wedzie. Krotchwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 3. | 50 |
| Ostatnie dwa ruble. Farsa w 1-ym akcie. Osób 5. Cena | 50 |
| Piosnki Tyrolskie, czyli Skarb za kominem. Ope- retka w 1-ym akcie. Osób 4. | 50 |
| Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 12. | 50 |
| Syn Wolności. Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach, przez K. Vagera. Osób 23. | 50 |
| U przekupki. Krotchwila w 1-ym akcie Osób 5. . | 50 |
| Wściekły Student, albo Studenckie Figle. Krote- chwila w 1-ym akcie. Osób 5. | 25 |
| Wyrodna Córka, czyli Przekleństwo Matki. Dra- mat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 21 .. | 50 |
| Zesła Druhna. Monordam w jednym akcie ze śpiewami. Osób występuje 3. | 50 |
| Żydowskie Śwaty. Obrazek dramatyczny ze śpie- wami. Osób występuje 7. | 50 |

584313 123
Copyright by W. H. Sajewski

1917

Chicago, Ill.

KŁOPOTY Pana Burmistrza

FARSA W JEDNYM AKCIE.

przerobiona z niemieckiego przez

R. TURCZYNOWICZA.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Burmistrz.

Petronela jego siostra.

Irena jego córka.

Stefan Krzycki Sekretarz Magistratu.

Nepustil wędrowny kuglarz.

Ignacy policyant.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu burmistrza
w małym miasteczku.



AE

940713

W 157/07

SCENA I-sza.

Burmistrz, Petronela i Irena siedzą przy śniadaniu.

Burmistrz.

Gdzież do licha jest dzisiaj Ignacy z listami; już minęła 9ta.

Petronela.

Co tak już późno? Muszę iść na targ.

Burmistrz (do Ireny).

No może byś się ruszyła i wyręczyła ciotkę; słyszysz Irena.

Irena.

Tak ojczulku.

Burmistrz.

O czem myślałaś teraz, o niebieskich migdałach hę? Te panny dzisiejsze do niczego tylko by się to stroiło, kochało a nic więcej. Pójdiesz na targ słyszałaś?

Irena.

Dobrze papeczko, (wychodzi.)

Petronela.

Nie rozumiem co się stało z Ireną od czasu jak wróciła z Krakowa od Gapskich. Zupełnie się zmieniła, dawniej wesola żywa a teraz ciągle cicha i zamyślona. Czy ty nie zauważyłaś tego?

Burmistrz.

Et panieńskie fochy i nic więcej: coś jej do głowy strzeliło i tyle.

Petronela.

Ty się mylisz, ja myślę że ona poznała jakiegoś młodego człowieka w Krakowie i...

Burmistrz.

I może zakochała się co? Ha! ha, ha.

Petronela.

Czemu się śmiejesz, przecież to by nie było nic dziwnego.

Burmistrz.

Et dzieciństwa, taki pędrak ledwie to od ziemi odrosło i jużby się zakochała.

Petronela.

Proszę cię, Irena ma już lat 18. Zresztą

ty się możesz znać na swoich magistrackich paragrafach ale na uczuciach młodej dziewczyny ja się lepiej rozumiem.

Burmistrz.

No już dobrze, dobrze, przestań mnie nudzić temi głupstwami.

Petronela (wstaje i zbiera ze stołu). ..

Zobaczymy kto ma rację. Wy mężczyźni jesteście zwykle ślepi w takich wypadkach. (wychodzi i spotyka w drzwiach Ignaca, który wpada jak bomba). Uważaj ośle jeden byłbyś mnie przewrócił.

SCENA II-ga.

Ignac (kłania się).

Przepraszam. Czałuję rączki za moją nieuwagę.

Burmistrz.

Gdzie cię dyabli nosili tak długo, już gta minęła.

Ignac (kłaniając się.)

Czałuję rączki pana burmistrza, ale to nie moja wina że się spóźniłem. W pańskim biurze było dwóch panów, którzy chcieli się

widzieć z panem burmistrzem. Jeden z nich jest złodziejem kieszonkowym, który chce się popisywać w naszym mieście...

Burmistrz.

Co ty pleciesz, złodziej kieszonkowy?

Ignac.

Przepraszam zapomniałem, nie złodziej, tylko czarownik, taki co to potrafi z daleka wyciągać zegarki i pieniądze z kieszeni.

Burmistrz.

A to pewnie kuglarz wędrowny.

Ignac.

Tak, tak, mówił że jego ojciec bywał tu przedtem i że go pan burmistrz znał.

Burmistrz.

Tak? A jak się on nazywa?

Ignac.

Jakieś cudackie nazwisko Wypustil czy Popustil; ma dwa uczone psy, jeden jest pudel z nim może pan burmistrz zagrać w 66, bo się zna beskurcyca na kartach. Ale ten czarownik mówił, że musi pan grać dobrze, bo inaczej pan przegra.

Burmistrz.

No już dobrze dobrze a drugi?

Ignac.

Drugi mops, który umie...

Burmistrz.

Do kroćset nie pytam się o psa, tylko o tego drugiego pana, który był w kancelaryi.

Ignac.

A tak — a ja myślałem, że o psa.

Burmistrz.

Głupiś.

Ignac.

A tak, tak, ten drugi to była dama.

Burmistrz.

Dama? A czegożes mówił, że pan. No ale czego chciała ta twoja dama.

Ignac.

Ja nie wiem. Temu kuglarzowi kazałem przyjść o 11tej.

Burmistrz.

No dawaj pocztę i wynoś się.

Ignac (podaje listy.)

Całuję rączki pana burmistrza.

SCENA III-cia.

Burmistrz.

Straszny głupiec z tego Ignaca tyle tylko że ucziwy. (przegląda listy). Oho jest pismo z Wydziału krajowego. (czyta.) Do magistratu miasta Pacanowa: Wydział krajowy zawiadamia pana, że do służby przy tamtejszym magistracie przydziela pana Stefana Krzyckiego z Krakowa w charakterze sekretarza z dniem 12 czerwca b. r. O dniu objęcia przez tegoż urzędowania zechce tamtejszy magistrat zawiadomić Wydział krajowy. (mówi.) Oho znowu mi przysyłają jakiegoś świeżo upieczonego i co ja pocznę z takim ananase, wszystkie sprawy będą mi zalegać nim go nauczę.

SCENA 4-ta.

Petronela.

No i cóż Ignac przyniósł nowego?

Burmistrz.

Nie wiele? Jakiś wędrowny kuglarz chce się popisywać w naszym mieście.

Petronela.

No a ty mu pewnie dasz pozwolenie. Tak mało mamy w tej dziurze rozrywek, że i to dobre. Może zjedzie się trochę młodych ludzi na przedstawienie.

Burmistrz.

Ot babska natura, już ma jakieś plany małżeńskie. Powiem ci jeszcze jedno tylko, żebyś ze skóry nie wyskoczyła z radości — oto dostaję nowego sekretarza do magistratu.

Petroneia.

Ach kiedy on przyjedzie, skąd jest, jak się nazywa, jak długo tu zostanie, gdzie będzie mieszkał?

Burmistrz (zatyka sobie uszy.)

A co nie mówiłem, zwaryowała baba z radości, terkocze jak młynek od kawy. Ma tu być 12-go czerwca, nazywa się Stefan Krzycki i przyjeżdża z Krakowa.

Petronela.

Może to krewny twego kolegi burmistrza z Psiej wólki?

Burmistrz.

A może, że jaki krewny z Psiej wólki to się pokaże. (odchodzi.)

SCENA 5-ta.

Petronela.

Muszę napisać do Gapskiej do Krakowa może zna tego Krzyckiego. Jakież mam dziwne przecucie, że on będzie mężem Ireny.

Irena (wpada podniecona.)

Ach ciociu, dobrze że tu jesteś. Pomyśl sobie...

Petronela.

Cóż takiego moje dziecko, jesteś taka podniecona.

Irena.

Ach cioteczko, widziałam go dzisiaj w mieście... (rzuca się jej na szyję.)

Petronela.

Ale kogożeś widziała?

Irena.

Widzisz cioteczko ostatniego dnia przed moim wyjazdem z Krakow^a był u państwa Gapskich i powiedział że mnie kocha, i dzisiaj go tu spotkałam...

Petronela.

Słyszę kroki, pewnie ojciec idzie, uciekaj

stąd, aby nie spostrzegł twego pomieszania (wypycha Irenę do bocznego pokoju, w tej chwili wchodzi Nepustil.)

SCENA 6-ta.

Nepustil.

Ou co to za ładna panna, ale po co ta stara ją wipichała, ja lubi taki młada panna.

Petronela (sposstrzega go na str.

Acha to pewnie ten nowy sekretarz. (gł.) Mój panie...

Nepustil (na str.)

To pewnie stara od burmister. Ja musiała się do niej trochę umizgać to prędzej dostanę pozwolenstwo. (gł.) Najszanowniejsza damo, ja proszem o darowanie żem tak tu ni stąd ni zowąd wlaźla.

Petronela.

Spodziewałam się, że pan przyjdzie.

Nepustil.

Madam pozwoli, że ja moją najpokorniejszą prośbę złożę u jej stopek.

Petronela (na str.)

Jak on się pięknie wyraża. (gł.) Moja siostrzenica właśnie mi o panu wspominała.

Nepustil.

Bardzo jestem ucieszona, że panna siostrzenica zwróciła na mnie swoją uwagę.

Petronela.

Wierz mi pan, że Irena jest żywo panem zainteresowana.

Nepustil.

Oh madam. (na str.) Jakby moja stara o tem wiedziała to by mi zaraz dała po głęba... (gł.) Ja se spodziwała że madam będzie za mną mówiła do herr burmister.

Petronela.

Proszę rachować na mnie, spodziewam się że wkrótce będzie wesele.

Nepustil (coraz bardziej zdziwiony.)

Wesele mi oba. (pokazuje na siebie i na nią.) Takie stare pudelko.

Petronela.

No naturalnie Ireny z panem.

Nepustil.

Herr Gott, Irena i ja? Aber co moja stara na to powiedziała?

Petronela.

Sądziś pan, że pańska matka miałaby coś przeciw temu?

Nepustil.

Moja matka ne aber moja żona.

Petronela.

Ach Boże więc pan jesteś żonaty?

Nepustil.

Tak to jest bardzo smutne aber to prawda.

Petronela (na str.)

Biedna Irena. (gł.) Ale co pan tu chcesz właściwie.

Nepustil.

Ja już mówiła, że chciała prosić herr burmister o pozwolenstwo pokazywać moje sztuki.

Petronela.

Jakie sztuki?

Nepustil.

Rozmaite, wyciągać pieniądze z kiesze-

ni, gotować jaja w cylinder. No i ja mam dwa dresirowane psy.

Petronela.

Ach to pan jesteś ten kuglarz, zaczekaj pan chwilę? (wychodzi.)

SCENA 7-ma.

Nepustil.

Ta stara zwaryowała. Co to za Irena co se tak we mnie zakochala. (słysząc pukanie.) Ktoś klupa, — może ta Irena.

Krzycki.

Wybacz pan panie burmistrz, że tak rano tutaj przychodzę....

Nepustil.

Ja zabłądziła, to jest dom waryatów, pierwaj ja se miała żenić a teraz ja jestem burmister?

Irena.

Ciekawam gdzie jest ciocia. (sposstrzega Krzyckiego.) Ach on jest tu.

Nepustil.

Oho trzecia waryatka trzeba uciekać. (wybiega.)

Krzycki.

Co ja widzę panna Irena tutaj?

Irena.

Czy wolno wiedzieć co pana sprowadza do nas?

Krzycki.

Wydział krajowy przeznaczył mnie tutaj na sekretarza magistratu. Pani jest córką pana burmistrza, wszak prawda? Pokochałem panią od pierwszej chwili czy zgodziłabyś się zostać moją?

Irena.

Jeśli mój ojciec nie będzie miał nic przeciw temu, to ja z ochotą. (słysząc kroki.) Zda je mi się, że ojciec nadchodzi, muszę pana tymczasem pożegnać. (wychodzi.)

SCENA 8-ma.

Burmistrz.

Acha, to ten kuglarz jakoś porządnie wygląda. (gł.) Czego pan sobie życzy?

Krzycki.

Byłem już u pana burmistrza w biurze, ale nie zastałem.

Burmistrz.

Wiem o tem, już mi Ignac wspominał.

Krzycki.

Pozwolę sobie złożyć ukłony od mego stryja.

Burmistrz.

Stryja? Ignac mi mówił, że to pański ojciec....

Krzycki.

Nie panie burmistrzu, to nie ojciec tylko stryj?

Burmistrz.

Ach tak Ignac musiał się pomylić. Więc pan jesteś synem swego stryja... to jest chciałem powiedzieć pański ojciec nie jest pańskim stryjem... to co ja gadam... pański stryj nie jest pańskim synem; e do krośset pokielbaśilo mi się we łbie z tym ojcem i stryjem.

Krzycki.

Pan burmistrz chciał powiedzieć, że to mój stryj zna pana a nie mój ojciec.

Burmistrz.

No tak naturalnie. Jak się powodzi pańskiemu stryjowi, czy jest jeszcze ciągle taki gruby jak dawniej.

Krzycki.

Gruby? Przepraszam pana burmistrza, ale mój stryj nigdy nie był gruby.

Burmistrz.

Nie? Ano widocznie zapomniałem; ale prawda jak kuglarz może być gruby.

Krzycki (zdziwiony.

Kuglarz?

Burmistrz.

A gdzie są pańskie psy?

Krzycki (jak wyż.)

Psy?

Burmistrz (na str.) ..

Co ten cymbał taki ciągle zdziwiony. (gł.)
No tak psy?

Krzycki.

Nie rozumiem, ja mam wprowadzić jednego psa, ale....



Burmistrz.

Jakto, Ignac mi mówił, że pan masz dwa psy.

Krzycki (na str.)

Co to może być za Ignac? (gł.) Ten pan Ignac musiał się pomylić, bo ja mam tylko jednego psa.

Burmistrz.

Może być. Ale pański pies podobno umie rozmaite sztuki.

Krzycki (na str.)

Co jego tak mój pies obchodzi? (gł.) O tak, on jest dosyć tresowany.

Burmistrz.

Podobno gra w 66?

Krzycki.

Co pan mówi?

Burmistrz (na str.)

A to bałwan udaje głupiego. (gł.) Pański pies gra w 66.

Krzycki (na str.)

Czy on zwaryował? (gł.) Nie panie, mój pies nie gra w 66.

Burmistrz.

Nie? A cóż on umie?

Krzycki.

Umie aportować, służyć, warować i tp.

Burmistrz.

Jeśli nic więcej, to nie wielka sztuka, każdy kundys to samo potrafi.

Krzycki (na str.)

Trzeba skończyć tę głupią historję z psem. (gł) Otóż jak powiedziałem wyżej, mój stryj zasyła panu pozdrowienia.

Burmistrz.

Bardzo dobrze. Więc pan się chcesz w naszym mieście popisywać?

Krzycki.

Popisywać? (na str.) Jak on się wyraża.

Burmistrz.

I jak długo będziesz pan w naszym mieście?

Krzycki.

To nie zależy odemnie.

Burmistrz.

No tak od powodzenia; sądzę, że nie dłu-

żej jak trzy lub cztery dni. Jakie są pańskie kwalifikacje?

Krzycki.

Co on gada 3 lub 4 dni? (gł.) Moje kwalifikacje? Sądzę, że pan burmistrz sam je oceni gdy mnie pozna. Brak mi jeszcze nieco wprawy i doświadczenia.

Burmistrz.

Jakto, przecież dla ludzi pańskiego fachu wprawa i doświadczenie są najważniejsze.

Krzycki.

Tak jest, ale sądzą, że pod pańskim kierownictwem....

Burmistrz.

Czyś pan zwaryował? Bardzo proszę, tylko bez tych żartów, bo za drzwi wyrzucę, co ja mam może z panem jaja w cylindrze gotować albo pieniądze i zegarki z kieszeni wyciągać?

Krzycki (zirytowany.)

Proszę pana nie zasłużyłem na takie traktowanie. Sądzę, że sekretarz magistratu nie ma nic wspólnego z gotowaniem jaj lub wyciąganiem zegarków z kieszeni.

Burmistrz.

Jakto sekretarz? Więc pan nie jesteś kuglarzem?

SCENA 9-ta.

Nepustil.

Tu jest kuglarz herr Burmister, ja se mocno ucieszyła, że zastała pana. Ja jestem najślawniejsza kuglarz, mam dwa tresirowane psy i nazywam się Nepustil.

Burmistrz.

Ażeby cię dyabli wzięli. Czego ty chcesz?

Ignac.

Panie burmistrzu, to jest ten złodziej kieszonkowy. On ma pudła i mopsa, który znowu umie rachować do 50-ciu.

Burmistrz.

Milczeć bałwanie. (do Krzyckiego.) Kto pan jest kuglarz czy sekretarz magistratu, jak się pan nazywa?

Krzycki.

Nazywam się — Stefan Krzycki — jestem zamianowany przez Wydział krajowy.

Burmistrz.

Tak, tak, już wiem, ale ja pana wziąłem za kuglarza. Miałem przyjaciela Krzyckiego z dawnych czasów.

Krzycki.

To właśnie mój stryj, który panu zasyła pozdrowienia.

Burmistrz.

Tak, tak, teraz się wszystko wyjaśniło a ja myślałem, że pan jesteś kuglarzem, którego ojciec się tu dawniej popisывał. (do Nepustila.) A pan chcesz się produkować?

Irena (do Petroneli.)

Kochana ciociu, oto pan Krzycki z Krakowa, którego poznałam u Gapskich.

Burmistrz.

Jak widzę już się pan z kobietami poznałeś, to dobrze nie będzie kłopotu z przedstawianiem.

Krzycki.

O ja znam pannę Irenę od dawna.

Burmistrz.

Tak? A gdzież ją pan poznał?

Petronela.

Poznali się i pokochali u Gapskich w Krakowie.

Burmistrz.

Jakto i pokochali już? A niechże ich kule biją jak to prędko poszło. (do Ireny i Krzyckiego.) Kochacie się?

Oboje.

Tak.

Burmistrz.

No to siężeńcie i basta.

Nepustil.

Jak to dobrze, że ja się nie potrzebowała drugi raz żenić. A jak będzie herr burmister z moja sprawa?

Burmistrz.

Dasz nam przedstawienie dzisiaj wieczór podczas zaręczyn mojej córki a potem zobaczymy.

KONIEC.

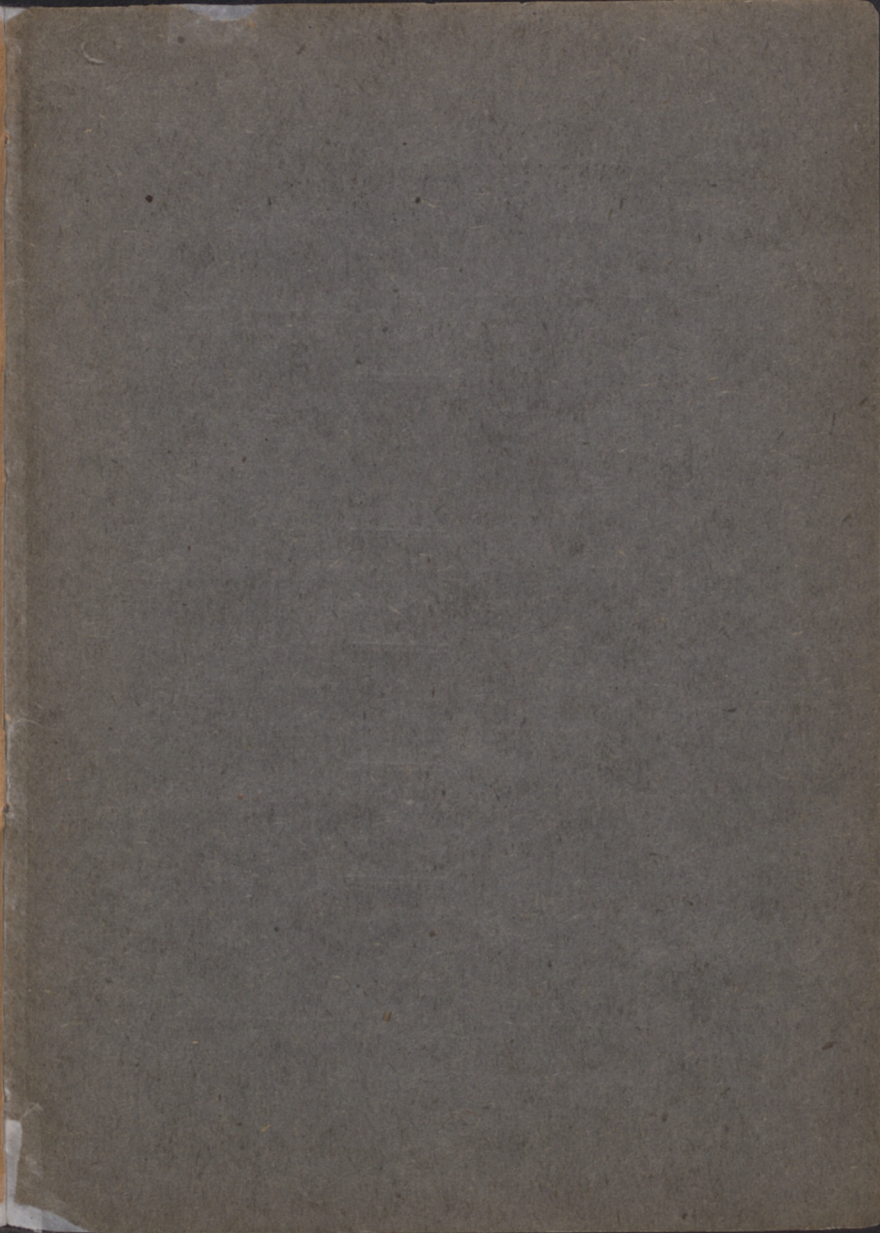


201

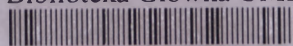
Biblioteka Główna UMK



300043342700



Biblioteka Główna UMK



300043342700

540713



W. H. Sajewski.

**Skład Książek Teatralnych,
Powieściowych, Religijnych
i t. p.**

**Największy wybór nut na wszel-
kie instrumenta.**

**Skład wszelkich instrumentów
muzycznych i przyborów.**

**Skład Aparatów Fotograficznych
i Przyborów.**

1017 Milwaukee Ave., CHICAGO

